Dziś bezpłatny dodatek „Przyjaciel Dzieci" WARSZAWA, NIEDZIELA, 5 MAJA 1946 R. (A) Cena numeru 2 złote
NR. 122 (522) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

To, co trzeba zmienić

X-ta sesja KRN spełniła oczekiwania społeczeństwa. Dała państwu budżet i plan inwestycyjny do końca bieżącego roku, otwierając epokę normalnej, pokojowej gospodarki; przyczyniła się do wyjaśnienia wewnętrznej sytuacji politycznej, zarówno przez dyskusję, jak i przez głosowanie nad votum zaufania dla Rządu, w którym posłowie PSL uważali za właściwe zająć tak bardzo charakterystyczną dla nich pozycję: ani za, ani przeciw. Mimo tej postawy wewnętrzne stosunki polityczne kształtować się będą coraz pomyślniej, do czego doniosłym krokiem jest ustawa o głosowaniu ludowym, które ma poprzedzić wybory do Sejmu Ustawodawczego.

Gdy staramy się ogarnąć myślą ubiegłą sesję i wyciągnąć z niej pewne ogólne wnioski, staje na przeszkodzie pewna trudność. Te trzydniowe obrady dały tak olbrzymią ilość materiału faktycznego ,orientującego nas o osiągnięciach i zdobyczach Polski, o jej niedomaganiach i potrzebach, że my dziennikarze przyznać się musimy do zgubienia właściwie i nieprzedstawienia czytelnikom wielkiej ilości bardzo ważnych kwestii. Badając swoje sumienie pośrednika między Rządem i władzami państwowymi a społeczeństwem, pośrednika, który swe zadanie rozumie jako codzienne, uczciwe informowanie obywatela o tym, co się w Polsce dzieje, stwierdzamy, że swojej roli w należyty sposób nie spełniamy. Ale dzieje się to nie z naszej winy. Ujawniło się to właśnie na ostatniej sesji KRN.

Nie tylko dyskusja — co jest rzeczą zrozumiałą i naturalną — przyniosła wiele ciekawego materiału. Przyniosły go przede wszystkim relacje ministrów. Mam na myśli wypowiedzi obu ministrów, zwanych „wielkimi niemowami", ministrów Skarbu i Bezpieczeństwa Publicznego. Dały one tyle rewelacyjnego materiału, że minął on w rozgwarze samej sesji, w pobieżnych i koniecznych skrótach agencyjnych i w skupieniu następnie uwagi na demonstracjach pierwszomajowych, niemal bez echa. Któryż z nas, dziennikarzy i publicystów, goniący ostatkiem sił na całodniowych i niemal całonocnych posiedzeniach KRN, nie wzdychał z rozpaczą, myśląc o rzeczowym i dającym tyle świetnego materiału, dającym tak świetny obraz rzeczywistości polskiej, osiemdziesięciostronnicowym exposé tow. min. Dąbrowskiego: „Ach, gdybyśmy zawarte tam informacje dostawali nie jednego dnia, ale stopniowo, normalnie, tak jak je przynosi życie!"

Któż z nas z melancholią i żalem nie słuchał świetnej relacji tow. min. Radkiewicza i nie pomyślał sobie, o ile skuteczniej możnaby zwalczać pewne destrukcyjne prądy nurtujące w społeczeństwie, gdybyśmy byli informowani o działalności władz bezpieczeństwa nie raz na pół roku, ale stale i systematycznie wówczas, gdy władze bez szkody dla dalszej akcji i dla śledztwa ujawniać mogą swoją pożyteczną działalność w walce z reakcyjnym podziemiem. Bo przecież nie jest tak, ażeby dopiero w chwili, gdy Minister Bezpieczeństwa wszedł na trybunę KRN, wszystkie ogłoszone przezeń fakty stały się możliwe do podania do opinii publicznej. Fakty te zachodziły tak samo jak i w resorcie tow. Dąbrowskiego, przynajmniej w okresie ostatnich czterech miesięcy.

W tym okresie jednak oba te tak ważne resorty uważały za właściwe zachowywać milczenie, otaczać się nie zawsze potrzebną tajemniczością, aby zorganizować sobie benefis na sesji KRN.

Musimy sobie uświadomić, iż system ten nie jest najwłaściwszy i nie jest celowy z punktu widzenia propagandowego. Takie nagromadzenie faktów i informacyj w rezultacie mija niepostrzeżone i bez echa, podczas gdy fakty te, podawane stopniowo za pośrednictwem prasy i radia, codziennie pracowałyby dla nas. Prasa, właściwie i systematycznie informowana, mogłaby sumienniej i gruntowniej oświetlać i rozpowszechniać w społeczeństwie zrozumienie dla poczynań i dokonań Rządu.

Fakty podane w tak olbrzymim naboju, sformowane w postaci „bomb atomowych" na sesję KRN stają się w rezultacie propagandowymi niewypałami. Prasa zostaje rychło zmuszona życiem idącym naprzód do zajmowania się nowymi, bieżącymi zagadnieniami, a to, co o najważniejszych dziedzinach pracy państwowej powiedzieli na sesji KRN ministrowie, bezużytecznie pleśnieje w stenogramach i diariuszach Krajowej Rady Narodowej.

Stawiając to zagadnienie systemu pracy i propagandy państwowej, mamy za sobą autorytet tow. Premiera, który w swej replice na KRN, odpowiadając na zarzuty stawiane przez PSL Ministerstwu Bezpieczeństwa, powiedział między innymi: „Co można natomiast zarzucić Ministerstwu Bezpieczeństwa — to brak dobrej propagandy o jego osiągnięciach, bo na tym odcinku działa przeważnie tylko propaganda wroga, która różne zmyślone fakty i oskarżenia rozdmuchuje, rzadko zaś podaje się informacje ze strony Ministerstwa Bezpieczeństwa, za mało się pisze o tym jak zwalcza ono działalność reakcjonistów w legalnych i nielegalnych organizacjach. Tę winę, że za mało się pisze o pozytywnych działaniach naszego bezpieczeństwa, że dopuszcza się reakcję polską do szkalowania jego działalności — przyjmujemy na siebie i postaramy się poprawić na tym odcinku".

ZBIGNIEW MITZNER

Barwna telewizja w USA

Londyn (TASS). Prezes amerykańskiego towarzystwa radiowego „Columbia" Penton oświadczył, że w tych dniach w USA pomyślnie zademonstrowano system barwnej telewizji na daleką przestrzeń. Próba polegała na przekazaniu kolorowych obrazów specjalnym kablem z New Yorku do Waszyngtonu. Metoda przekazywania była analogiczna ze stosowaniem dotychczas sposobem przekazywania telewizyjnych czarnych oraz białych obrazów. Penton zwraca uwagę na wyrazistość oraz żywość barw przekazywanych obrazów.

Przedstawiciele Włoch i Jugosławii
De Gasperi i Kardell
dopuszczeni do głosu na konferencji paryskiej

PARYŻ (SAP). W piątek w godzinach popołudniowych ministrowie spraw zagranicznych ZSRR, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji, w dalszym ciągu rozważali sprawę Krainy Julijskiej (prowincji Venezia-Julia). Ministrowie wysłuchali argumentów przedstawicieli obu krajów zainteresowanych, mianowicie premiera de Gasperi, jako przedstawiciela Włoch oraz wicepremiera Kardella, jako przedstawiciela Jugosławii.

Wieczorem ministrowie przeprowadzili nieoficjalną rozmowę, która trwała 2 i pół godziny. Mołotow nie zgodził się na zmianę swego żądania, aby Włochy wypłaciły ZSRR 75 milionów funtów szterlingów tytułem odszkodowań. Byrnes odpowiedział, że Włochy nie mają możności zapłacenia takiej kwoty. Ameryka jest jednak gotowa rozważyć wszelkie plany w sprawie odszkodowań włoskich.

Czterej ministrowie zgodzili się, że warunki zawieszenia broni z Włochami winny najszybciej ulec rewizji.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI

LONDYN (PAP). Reasumując wyniki dotychczasowych prac konferencji, korespondent paryski agencji Reutera pisze, że po 9 dniach nie osiągnięto ostatecznego porozumienia w sprawie wysokości odszkodowań włoskich, w sprawie granicy włosko-jugosłowiańskiej i w sprawie włoskich kolonii.

W sprawie kolonii włoskich Mołotow podkreślił, że dąży do tego, by zapewnić sobie kontrolę nad wszystkimi przedwojennymi koloniami włoskimi. Bevin zaznaczył, że plan brytyjski idzie raczej w tym kierunku, by kolonie włoskie zostały oddane pod kontrolę ONZ. Mołotow oświadczył, że kompromisowe rozwiązanie jest możliwe na podstawie propozycji Związku Radzieckiego, Francji i Stanów Zjednoczonych.

STRAJK GENERALNY W TYROLU

LONDYN. W całym Tyrolu austriackim (północnym) proklamowano strajk generalny na znak protestu przeciwko stanowisku konferencji 4 ministrów w Paryżu, która wypowiedziała się przeciw powrotowi południowego Tyrolu do Austrii. Strajk objął wszystkie fabryki ,sklepy i komunikację.

Donoszą równie, że w południowym Tyrolu (należącym do Włoch) wydarzyły się starcia między miejscową ludnością, wypowiadającą się za przyłączeniem do Austrii, a karabinierami włoskimi.

Grupy studentów próbowały zakłócić obchód Swięta Narodowego

WARSZAWA (PAP). Tegoroczny uroczysty obchód Święta Narodowego 3-go Maja usiłowały elementy reakcyjne wykorzystać dla prowokacyjnych demonstracji anty-rządowych.

Próby te jednak spełzły na niczym dzięki postawie publiczności, która nie pozwoliła zakłócić uroczystego nastroju dnia. Jedynie w kilku miejscowościach udało się reakcyjnym studentom i grupom PSL-owców wywołać awantury uliczne.

W Krakowie grupa studentów, wykorzystując chwilę, gdy liczne tłumy wychodziły z kościoła po uroczystym nabożeństwie, sformowała pochód, rzucając hasła przeciw rządowi i ustrojowi demokratycznemu. Gdy pochód zbliżył się do Rynku, z grupy demonstrantów padły strzały w kierunku siedziby Komitetu Wojewódzkiego PPR przy czym ranione zostały dwie osoby.

Władze Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej rozproszyły faszystowskich demonstrantów, aresztując najbardziej agresywnych awanturników, przy czym przy rewizji osobistej u pewnej ilości aresztowanych znaleziono broń palną.

W Łodzi grupka studentów, znanych już z poprzednich wystąpień antydemokratycznych i burd ulicznych, usiłowała również sformować pochód demonstracyjny, lecz zebrana tłumnie na ulicy publiczność rozpędziła demonstrantów.

Franco wygłupia się

MADRYT. Franco wygłosił z balkonu ratusza w Albacete przemówienie, w którym powiedział, że najlepszym wyrazem opinii publicznej jest powitanie ,jakie zgotowano mu podczas 2-dniowej podróży w Murcji, Kartaginie i Albacete.

Znamy dobrze te powitania, urządzane dyktatorom państw faszystowskich, przy wydatnym udziale administracji, policji i czynników partyjnych. Naiwny jest Franco, jeżeli naprawdę wierzy w swoją popularność, opierając się na wrażeniach z pobytu w paru miastach prowincjonalnych, których ludność spędzona została na uroczystości powitalne.

Goering w rzymskiej todze i sandałach na przyjęciu hitlerowskich dygnitarzy

NORYMBERGA (SAP). Dalsze zeznania dr. Hjalmara Schachta, prezydenta Banku Rzeszy, wyprowadziły Goeringa z równowagi do tego stopnia, że w pewnej chwili pokazał Schachtowi język.

Sędzia Jackson, przytoczył następującą charakterystykę Goeringa, podaną przez Schachta: „Kryminalista, którego wiadomości w każdej dziedzinie równały się zeru".

Schacht ,odpowiadając na zeznania prokuratora, opisuje Goeringa jako człowieka absolutnie amoralnego, ale dobrodusznego w obejściu, co potrafił wykorzystywać dla swoich celów.

Goering na ławie oskarżonych okazywał najwyższą irytację, gdy Schacht opowiadał, jak marszałek Rzeszy występował na przyjęciu, wydanym przez swą małżonkę w rzymskiej todze i sandałach, z kosztownymi pierścieniami na palcach, z twarzą umalowaną i mocno różowanymi ustami.

Czciciele Mussoliniego hulają we Włoszech

RZYM (TASS).

Rocznica stracenia Mussoliniego przez partyzantów włoskich stała się powodem faszystowskich wystąpień w Rzymie oraz na prowincji. W trzech kościołach w centrum Rzymu były odprawione msze żałobne za duszę Mussoliniego, przy czym zebrani w świątyniach faszystowscy czciciele Duce chóralnie odmawiali modlitwy o przywrócenie faszyzmu i śpiewali faszystowskie hymny. W centrum Rzymu usiłowano urządzić demonstrację.

We Florencji faszyści zatknęli na dzwonnicy katedry czarną faszystowską flagę z wizerunkiem „fascio" (rózgi liktorskie). W Katanii na ulicach zostały rozklejone żałobne afisze dla upamiętnienia 1-szej rocznicy śmierci Benito Mussoliniego. Monarchistyczna gazeta „Italia Terra" zamieściła artykuł, w którym nawołuje do współczucia z powodu straty Mussoliniego.

Kto spośród zbrodniarzy hitlerowskich będzie wydany Polsce

NORYMBERGA. Jak się dowiaduje korespondent PAP, w najbliższym czasie złożone zostaną przez władze polskie wnioski o wydanie około 7 tysięcy osób oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych na terenie Polski. Już w połowie maja pierwsza partia w liczbie 100 osób przewieziona będzie osobnym pociągiem do Polski. Wśród tej pierwszej partii znajdzie się m. in. znana pilotka Marta Mandl, która dała się okrutnie we znaki w Oświęcimiu. Poza tą partią przestępców wysłani będą w najbliższych dniach osobnym samolotem do Polski: Buehler, szef rządu „Generalnej Gubernii", Burgsdorf, gubernator Krakowa, Hoess, komendant Oświęcimia, Leist, prezydent Warszawy, Beckman, fabrykant żyletek z Krakowa, oskarżony o morderstwa dokonane na sędziach, Bibow, kierownik zarządu ghetta w Łodzi i inni.

W najbliższych dniach przedstawiciele misji polskiej przesłuchiwać będą generała Stroopa, odpowiedzialnego za zniszczenie ghetta warszawskiego.

Zmiana gabinetu w Japonii
Dymisja barona Szidehary

TOKIO (SAP). Baron Szidehara, dotychczasowy premier, zgłosił rezygnację gabinetu i zaproponował, jako swojego następcę, przywódcę partii postępowej Hatoyama. Partia ta uzyskała ostatnio w wyborach 141 miejsc w parlamencie (na 464).

Nie wydano jeszcze oficjalnego komunikatu w sprawie mianowania nowego gabinetu, ponieważ jak dotychczas, gen. Mac Arthur nie wyraził swojej zgody.

Śladem twórców Konstytucji 3-go Maja

Przemówienie Prezydenta Bieruta

Rodacy! Polacy w kraju i zagranicą! Po raz pierwszy po zakończeniu wojny świętujemy dzisiaj rocznicę Konstytucji 3-go Maja 1791 r.

U fundamentów Konstytucji 3-go Maja legło to wszystko, co było najbardziej patriotyczne i najlepsze w ówczesnej Polsce szlacheckiej. Konstytucja 3-go Maja powstała dzięki zjednoczeniu wszystkich ówczesnych sił postępu, jakimi rozporządzała Rzeczpospolita. Nic też dziwnego, że przeciwko Konstytucji, po stronie Targowicy, znalazły się najbardziej wsteczne siły ówczesnej Polski, które dziś nazwalibyśmy reakcją społeczną. W przymierzu z ówczesną ostoją wstecznictwa w skali miedzynarodowej zdołali oni obalić Konstytucję 3-go Maja, woleli utratę niepodległości, niż reformy konstytucyjne, które zagrażały ich przywilejom stanowym, woleli niewolę, niż reformy, które mimo swej połowiczności wprowadziły Polskę na wielki szlak postępu społecznego.

Dopuszczenie do głosu mieszczaństwa, zadeklarowanie, że chłop jest też człowiekiem i będzie pod opieką Państwa, tolerancja religijna, zniesienie liberum veto i inne zmiany, to wszystko nie mieściło się wtedy w głowach ludzi, dla których egoizm stanowy był jedyną dźwignią wszystkich ich poczynań państwowych.

Reakcji ówczesnej udało się Konstytucję 3-go Maja obalić. Polska znalazła się w niewoli, utraciła byt państwowy, naród nasz został znów zepchnięty w ślepy zaułek zacofania.

Kiedy dzisiaj z perspektywy naszych czasów, spoglądamy na walkę naszych przodków o postęp u schyłku XVIII w., mamy prawo odczuwać głęboką dumę, ale mamy też i obowiązek wyciągnąć z ich doświadczenia właściwe wnioski dla czasów obecnych. Pomni doświadczeń minionych wieków, śmiało i zdecydowanie, tak samo jak walczyliśmy z okupantem, ruszyliśmy do walki o zbudowanie podwalin odrodzonej, postępowej, demokratycznej Polski



NOWA POLSKA

Nowa Polska nie stanęła w pół drogi w dziele reform społecznych. Niema już dzisiaj w naszym kraju wielkiego obszarnictwa, dziedzica Targowicy, ziemia jest w rękach tego, który ją uprawia i który jej broni — w rękach chłopa polskiego. Niema wielkich karteli i trustów, znacjonalizowane zostały podstawowe gałęzie przemysłu. W nowych warunkach rękami robotnika, chłopa i inteligenta pracującego, którzy po raz pierwszy są naprawdę gospodarzami kraju, dźwiga się z ruin nasza Ojczyzna.

W ciężkich warunkach podjął nasz naród dzieło odbudowy kraju. Brakowało i brakuje nam wielu rzeczy, które pomogłyby w usunięciu skutków wojny, rzeczy, które posiadają bogatsze od nas narody. Ale nie zbrakło nam za to największego i najważniejszego skarbu, którego za żadną cenę nigdzie kupić nie można — nie zbrakło naszemu narodowi świętego zapału do pracy, tego nieśmiertelnego ognia, w którym spalają się trudności i przeciwieństwa, a hartują na stal najlepsze charaktery ludzkie.

Ten zapał do pracy, który jest najistotniejszą cechą dzisiejszej Polski, który dumą napełnia Polaków, a zdumiewa wielu naszych gości zagranicznych, rodzi się niewątpliwie z wielkiego szczęścia odzyskania niepodległości i z niemniejszego szczęścia zupełnej wolności i demokracji we własnym kraju. Człowiek pracy w Polsce po raz pierwszy w naszej historii poczuł się prawdziwie wolnym gospodarzem swego Państwa i Kraju.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII

Po raz pierwszy w naszej historii dziecko robotnicze i chłopskie ma otwartą drogę do nauki i do pracy dla Kraju na wszystkich stanowiskach. Po raz pierwszy w naszej historii robotnik i chłop jest w Polsce dyrektorem fabryki, starostą, wojewodą, ministrem. Po raz pierwszy synowie robotników i chłopów stanowią większość w oficerskich szkołach odrodzonego Wojska Polskiego, tworząc podstawy nowego demokratycznego korpusu oficerskiego. Polska jest wolnym krajem wolnych ludzi, prawdziwą matką swych dzieci. Zaprawdę — nie powstydziliby się nas ojcowie Wielkiej, postępowej na owe czasy Konstytucji 3-go Maja — Kołłątaj, Staszic i inni, których imiona przenieśliśmy na wieki do panteonu naszej chwały narodowej. Trudności, z jakimi nam walczyć wypada, nie byłyby im przecież obce. Przecież i oni walczyć musieli z wstecznictwem i reakcją. przecież i dla nich miała magnateria nienawiść i pogardę, przecież ich również usiłowano zohydzić, obrzucając modnym w owych czasach epitetem „Jakobinów", który wtedy w ustach reakcji odgrywał tę samą demagogiczną rolę, jaką dziś usiłuje reakcja na całym świecie nadać słowu „komunista".

Idąc drogą naszej walki myśmy nie tylko odzyskali niepodległość, nie tylko dokonali głębokich, życiodajnych reform. Odzyskaliśmy ponadto nasze odwieczne piastowskie ziemie nad Bałtykiem, Odrą i Nyssą Łużycką. Wróciliśmy na ziemie praojców i żadne sztuczki protektorów Niemiec nas już stamtąd nie ruszą. Zmieniając do gruntu stosunki z naszym wielkim wschodnim sąsiadem, któremu w pierwszym rzędzie zawdzięczamy odzyskanie niepodległości, zdobyliśmy na zawsze sojusz i przyjaźń potężnego Związku Radzieckiego, co daje nam rękojmię przed agresją niemiecką.

NASZE HISTORYCZNE ZADANIA

Bez wątpienia są to rzeczy nie małe. Ale znacznie więcej mamy jeszcze do zrobienia. Mamy przed sobą ogromne, rozpoczęte dopiero zadanie zagospodarowania Ziem Zachodnich, mamy zagadnienie rozbudowy przemysłu, transportu, odbudowy i rozwinięcia szkolnictwa wszystkich szczebli, a najważniejsze — zaleczenia okrutnych ran, zadanych przez wojnę krajowi, w pierwszym rzędzie naszej stolicy Warszawie.

Stoją przed nami ogromnej, historycznej doniosłości zadania polityczne.

Musimy w głosowaniu ludowym odpowiedzieć na trzy wielkiej wagi pytania, które obejmują zarówno ważny, konstytucyjny problem jedno — czy dwuizbowości naszego przyszłego parlamentu, jak i epokowe nasze zdobycze, wielkie reformy społeczne oraz przyłączenie prastarych ziem piastowskich. Musimy na te pytania odpowiedzieć tak, aby odpowiedź nasza raz na zawsze wyjaśniła wszystkim w kraju i zagranicą, że nasz naród jest jednolity w poparaniu i obronie swoich wielkich osiągnięć.

Musimy przeprowadzić powszechne wybory do sejmu, gdyż tego wymaga interes naszego narodu, który sił twórczych szuka w samym sobie. Wybory stać się muszą wielkim aktem twórczym, z którego naród nasz wyjdzie wzmocniony i jeszcze lepiej uzbrojony na dalsze trudy i walki o lepsze jutro.

JEDEN TYLKO WARUNEK!

Rzecz prosta, że wszystkie te gigantyczne zadania, których starczyłoby aż nadto dla całego pokolenia, a które my musimy wykonać w ciągu lat kilku, rozwiążemy tylko wtedy, gdy naprawdę zjednoczymy wysiłki, gdy pracować będziemy ramię przy ramieniu, niezależnie od przynależności partyjnej, dla jednego wspólnego celu — dla demokratycznej Polski. Pamiętajmy, że wichrzycielstwo, liberum veto, zjednoczenie wrogów postępu, Targowicy, zgubiło Konstytucję 3-go Maja, zgubiło Polskę.

Siły postępu, siły demokracji są dziś w naszym narodzie znacznie potężniejsze i bardziej zjednoczone, niż były w okresie walki o Konstytucję 3-go Maja. Sytuacja międzynarodowa Polski w dniu dzisiejszym, kiedy podstawowe międzynarodowe siły reakcji są już zmiażdżone, jest dla nas również bez porównania korzystniejsza, niż była w nieszczęsnym roku Targowicy.

Toteż z ufnością patrzymy w przyszłość. Dzieło postępu, dzieło demokracji jest w Polsce ugruntowane. Żadna siła w kraju ani zagranicą, nie zdoła nas zawrócić z jedynej słusznej drogi, na którą wkroczyliśmy śladem twórców Konstytucji 3-go Maja — z drogi walki o sprawiedliwą demokratyczną szczęśliwą Polskę.

155-ta rocznica Konstytucji 3-go Maja

W dniu 3-go maja — w 155-tą rocznicę pierwszej Konstytucji polskiej Warszawa przybrała odświętne szaty. Na wszystkich budynkach urzędowych i prywatnych widniały barwy narodowe. Urzędy, zakłady pracy i szkoły świętowały, jak zwykle w tym uroczystym dniu.

O godz. 9-ej rano przemówił przez radio do Polaków w kraju zagranicą Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut.

Około godz. 11-ej rozpoczęła się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia, w której wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwowi, z wiceprezydentem KRN prof. Grabskim i wicepremierem Gomułką na czele — przedstawiciele Wojska korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Rządzie Jedności Narodowej, oraz przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Zastępca Naczelnego Dowódcy W. P. I-szy wiceminister Obrony Narodowej generał Spychalski wygłosił obszerne przemówienie..

Po przemówieniu gen. Spychalskiego nastąpiła bogata część artystyczna z udziałem Zofii Rabcewiczowej, Marii Bojar - Przemienieckiej, Nelly Bogackiej oraz reprezentacyjnej Polskiej Orkiestry Ludowej pod dyrekcją Stanisława Wisłockiego.

Także we wszystkich większych i mniejszych miastach prowincjonalnych odbyły się uroczystości ku czci 155-ej rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Do dzisiejszego numeru „Robotnika" dołączamy jako bezpłatny dodatek

„PRZYJACIELA DZIECI"

Ponieważ zdarza się, iż nieuczciwi sprzedawcy wyjmują ten dodatek, prosimy o zwracanie na to uwagi i o komunikowanie nam o tych nadużyciach.

Święto zwycięstwa klasy pracującej

Tow. min. Matuszewski o manifestacjach 1-majowych

(SAP). Socjalistyczna Agencja Prasowa zwróciła się do ministra Informacji i Propagandy tow. Stefana Matuszewskiego z prośbą o podzielenie się wrażeniami o przebiegu manifestacji pierwszomajowych w Polsce.

Tow. Minister ujął owe uwagi w 8 następujących punktach:

1) W tym roku można było stwierdzić powszechność i masowość manifestacji pierwszomajowych, przekraczające wszelkie przewidywania. Niezwykle masowy był udział młodzieży, zorganizowanej w OM TUR, ZWM, ZMD, Harcerstwie i nawet „Wici"

2) Należy zwrócić uwagę na nieudane próby dywersji reakcyjnej. Wiadomo mi, że na przykład w Lesznie Wielkopolskim, w Radomiu, Łomży rozrzucano ulotki za niebraniem udziału w manifestacji. Nie wywarły one żadnego wpływu.

3) Hasła wysunięte w święcie 1-Majowym odpowiadały interesom narodu i demokracji oraz intencjom Rządu Jedności Narodowej. Świadczyły one o wielkiej dojrzałości politycznej klasy pracującej i odpowiedzialności jej za to, co się w Polsce dzieje.

4) Świat pracy manifestował również przeciw rozbijackiej polityce przewódców PSL. Biorąc pod uwagę ocenę robotniczego święta przez „Gazetę Ludową", należy stwierdzić, że ostrze manifestacji było skierowane trafnie. Organ PSL-u dał taką ocenę święta 1-majowego, która stawia ją na tej samej płaszczyźnie, co wypowiedzi prasy sanacyjnej czy endeckiej.

5) Świat pracujących w manifestacjach 1-majowych starał się dać podsumowanie wyników swej pracy, osiągnięć swoich zakładów, wzrost wydajności pracy.

6) Manifestujący świat pracy wyraził pełną aprobatę dla polityki wewnętrznej i zagranicznej Rządu Jedności Narodowej.

7) Manifestacje 1-majowe są zapowiedzią wyników głosowania ludowego i wskazują na postawę narodu wobec referendum.

8) Święto 1-majowe w świetle tych manifestacji, odbytych w całym kraju, przekształciło się w święto całego narodu polskiego. Jest ono wyrażeniem tej prawdy, że tylko drogą demokracji i walki ze wszystkimi wrogimi siłami może sobie naród zapewnić lepszą, wspanialszą przyszłość gospodarczą i kulturalną.

— Jaka jest według tow. Ministra główna różnica w innym charakterze manifestacji 1-majowych przedwojennych i wczorajszych?

Przedwojenne manifestacje 1-majowe — mówi tow. min. Matuszewski — były wyrazem walki klasy pracującej z faszyzmem rodzimym i zagranicznym. Tegoroczny 1 maja był manifestacją święta zwycięstwa klasy pracującej".

— Naczelne dowództwo sojuszniczych sił zbrojnych w Japonii wydało władzom japońskim rozkaz zniszczenia całej floty japońskiej w ciągu 12 miesięcy.

— Prezydent Truman oświadczył, że Stany Zjednoczone uciekłyby się do wydawania chleba na kartki tylko w tym wypadku, gdyby tegoroczne zbiory w Ameryce wypadły szczególnie źle.

Felieton polityczny

Gra w zielone

Jeden z redaktorów „Gazety Ludowej", odznacza się nieuleczalnym zamiłowaniem do operowania kolorystyką — na podstawie jednak dotychczasowych szkiców rodzaj jego talentu można określić jako nieco jednostronny — ogranicza się bowiem wyłącznie do przeciwstawiania, aż do znudzenia dwóch barw: zielonej i czerwonej. Przypomina to przy tym zabawę młodzieńczych lat: grę w zielone. Gra w zielone rozpowszechniona jest przeważnie wśród młodzieży miejskiej i polega na tym, że osoby grające muszą stale mieć przy sobie kawałeczek świeżej zieleni: kto swój zielony listek zgubi i na życzenie partnera nie będzie mógł go okazać, musi spełnić życzenie tego, który wygrał.

„Gazeta Ludowa" stale się chwali: a my mamy zielone, acha...

Amator gry w zielone z „Gazety Ludowej" wydaje się całkowicie pochłonięty tą grą. Wsiąkł w zielone. I w dodatku nabrał cech właściwych wszystkim tym, którzy mają zwyczaj podtrzymywać tradycje tej gry. W wieku młodzieńczym bowiem ludzie, odznaczają się — mimo wielu wspaniałych zalet — naogół nieugruntowanym poglądem politycznym i zmieniają swe poglądy w miarę krystalizowania się świadomości i wyrabiania charakteru. Czyżby te procesy przechodzić miał w tej chwili kolega redaktor z „Gazety Ludowej"? Wydają się to potwierdzać jego wypowiedzi..."

Nie tak dawno bowiem jeszcze czytaliśmy z pobłażaniem dla braku wyczucia politycznego owego autora, który pisał z przekąsem, że: „chłopi wiedzą, czego mają oczekiwać od czerwonego sztandaru i td. i td. — wszystko z powodu tego, że zapytani o zielone przez PSL, pokazaliśmy nienajgorszy i bardzo zielony listek na Kongresie chłopów - socjalistów. Widać jednak, że redaktorzy „Gazety Ludowej" pracują nad sobą i dziś przyznają się do popełnionych niezręczności; nie wiemy tylko, czy skrucha jest szczera?...

Z okazji 1-go Maja czytamy w tym organie dla wszystkich, że: „Czerwień sztandaru socjalistycznego nigdy nie wzbudzała obaw ani niechęci u chłopów" i „gdy czerwień zdobi ulice i gmachy naszych miast, nie odwracamy od niej oczu z niechęcią...". A więc — potwierdzenie naszego stanowiska: chłop polski rzeczywiście jest przyjacielem, i co więcej, według nas — również często chorążym czerwonego sztandaru. Że jest jego przyjacielem, o tym przekonaliśmy się naocznie w czasie tegorocznego Święta Pierwszomajowego, gdy wśród uczestników znaleźli się nie tylko przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, ale również i „Wici", których zieleń znakomicie harmonizowała z innymi sztandarami organizacji młodzieżowych.

Cenimy cytowaną powyżej wypowiedź „Gazety Ludowej" odnośnie czerwieni naszych sztandarów — z uwagi jednak na krótki dość okres czasu, w którym dokonała się opisana przez nas rewolucja duchowa jej współpracowników, nie nabraliśmy na razie pewności co do stałości ich przekonań.

Są również i inne powody, nieprzyczyniające się do tego, byśmy nabrali zaufania do wypowiedzi „Gazety Ludowej". Jej reporterzy mają skłonność nie tylko do kolorystyki, ale i do koloryzowania. Jak wiadomo, PSL powstrzymało się od wzięcia udziału w Święcie Pierwszomajowym. Aby nie być posądzonym o współudział w manifestacjach ludności pracującej Warszawy, redakcja „Gazety Ludowej" nie opuściła tego dnia swego lokalu w Alejach Jerozolimskich 121, pozostając tam we „wspaniałej izolacji". Określenie „wspaniała izolacja" — „splendid isolation" znane nam jest z historii Anglii i wiadomo, że nic z tego dobrego dla dziejów Europy jak również samej Anglii nie wynikło. Co wynikło z tego dla „Gazety Ludowej" względnie jej czytelników — przeczytajmy.

Oto sprawozdawca „Gazety Ludowej" widział na trybunie: Wicepremiera Gomułkę, płk. Moczara, tow. Kliszko. Wiemy skądinąd, że Wicepremier Gomułka przemawiał w tym samym czasie w Katowicach. Płk. Moczara jak również tow. Kliszki też na trybunie nie było. Dajemy na to słowo uczciwego reportera. Z taką samą precyzją i sumiennością sprawozdawca „Gazety Ludowej" kontunuuje swój barwny opis pochodu pierwszomajowego w Warszawie. Niektóre inne omyłki w dalszym tekście są jednak mniej zabawne i mniej niewinne. Mamy nadzieję, że „Gazeta Ludowa" w imię prawdy czym prędzej pośpieszy ze sprostowaniem fałszywie przez nią podanego tekstu pod plakatem przedstawiającym Andersa grożącego terrorem narodowi polskiemu.

Kładziemy te omyłki na karb złej widzialności z okien redakcji trybun, które się mieściły na rogu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich.

Widocznie sprawozdawca umieścił się trochę za nisko. Szkoda, że nie poszedł z drugiego piętra gmachu przynajmniej na trzecie. Wydział Ruchu Kołowego m. st. Warszawy, który mieści się na trzecim i czwartym piętrze tego samego gmachu co PSL z pewnością chętnie użyczyłby reporterowi swych okien w celu obserwowania pochodu. Okazało się niestety, że droga z drugiego piętra na trzecie jest dla „Gazety Ludowej" nie do przebycia, a to z powodu transparentów, którymi z okazji Pierwszego Maja ozdobiono fronton trzeciego piętra. Treścią transparentów jest blok wyborczy i walka z reakcją. „Gazeta Ludowa" bardzo się o te plakaty obraziła. A szkoda. Gdyby poszli na to wyższe piętro, mieliby szerszą perspektywę, dokładniej widzieliby manifestację Pierwszomajową, może inaczej by ją ocenili — i lepiej poinformowaliby swych czytelników. Wszystkim to wyszłoby na zdrowie.

Tymczasem zostali u siebie, ze łzą żalu w oku, spoglądając na zagony Marszałkowskiej, które tego dnia obficie przykryła czerwień sztandarów, płosząc trudzących się tam rolników... W przeczuciu tej strasznej chwili pisane były słowa „Gazety Ludowej" z poprzedniego dnia: „pragnęlibyśmy jeno by czerwień ta nie chciała przykrywać zieleni pól i lasów naszych". Autor okazał się lepszym kolorystą niż botanikiem. (Już nie wspominam o rolnictwie, nie bądźmy złośliwi).

Przede wszystkim te pola. Pola jak wiadomo są zielone przez krótki okres wiosny. Potem w miarę dojrzewania zbóż zdecydowanie zmieniają kolor. A te lasy, „nasze lasy zielone"?... Jak to miło usłyszeć jeszcze raz potwierdzenie naszej tezy: lasy należą do PSL... Są jednak i w lasach tacy ludzie, którzy tępią kłusowników: liczna gromada leśników, biorąc udział w pochodzie pierwszomajowym dowiodła, że szum lasów nie zagłuszył dźwięków „Czerwonego Sztandaru". Nie wszystko co wiejskie i leśne jest zielone. Wśród zieleni zakwitają też piękne, czerwone kwiaty.

Kolor zielony jest bezsprzecznie pięknym kolorem, lecz gra w zielone jest zwyczajem ludzi lekkomyślnych. Co zrobią inicjatorzy tej gry, gdy zieleń we właściwym czasie i zgodnie z naturą zniknie z pól, a my ich wtedy zapytamy o zielone? Chyba nie uczynią przedmiotu gry z zielonego sztandaru, dla którego my również mamy wiele sympatii i szacunku. Dla sztandaru, — ale nie dla jego niektórych niepowołanych, chwilowych chorążych.

AVIS

Rozmach w odbudowie komunikacji stolicy

W ciągu roku: 16 linii tramwajowych, 3 - trolleybusowe, 7 - autobusowych

(g) Rok temu samo chodzenie po Warszawie sprawiało pewną trudność. Rok temu nie było mowy o jakiejś regularnej komunikacji i tylko furmańki konne, a zrzadka samochody ciężarowe podwoziły pasażerów z jednego do drugiego krańca miasta, z dworca „na Pragię" i na odwrót.

Minął rok, i może na tle wolno postępującej odbudowy Warszawy — najbardziej efektownie odcina się poza elektrownią, gazownią i wodociągami — komunikacja miejska, która w ciągu roku została odbudowana z gruzów, powstała niemal z niczego a dzisiaj już wznosi się na coraz wyższy poziom.

Osiągnięcia w dziedzinie komunikacji miejskiej w okresie od kwietnia 1945 do kwietnia 1946 roku — oraz plany na najbliższy okres — były tematem ciekawej konferencji prasowej w MZK.

Osiągnięcia: — Odbudowa i zabezpieczenie 20% obiektów przedwojennych: warsztatów, zajezdni, podstacji, budynków gospodarczych i administracyjnych. Odbudowa torów (55% stanu z r. 1939), sieci, taborów, źródeł energii.

Wznowienie ruchu: Zaczęło się 20 kwietnia ubiegłego roku od uruchomienia dwóch linii samochodowych Warszawa — Praga. Dziś czynnych jest 16 linii tramwajowych, 3 trolleybusowe, 7-autobusowych. Całość stanowi około 40% stanu przedwojennego.

Do innego rodzaju osiągnięć w dziedzinie komunikacji należy naprawa i uporządkowanie głównych arterii w stolicy, odgruzowanie, wybicie i oczyszczenie chodników dla pieszych budowa dwóch mostów — pontonowego i wysokowodnego, regulacja ruchu i czuwanie nad jego bezpieczeństwem itp.

W zamierzeniach na najbliższą przyszłość, w konkretnym planie realizacji znajdujemy wiele punktów dotyczących bezpośrednio rozszerzania i ulepszania linii komunikacyjnych stolicy, jak również inne, na dalszą metę zakrojone, lecz nie mniej ważne inwestycje i prace jak dokończenie odbudowy warsztatów tramwajowych (dotychczas wszelkie remonty wozów dokonują się pod gołym niebem), powiększenie prowizorycznej podstacji elektrycznej na Woli, odbudowa podstacji na Mokotowie i na Żoliborzu zajezdni na Woli i Pradze, warsztatów samochodowych na Mokotowie, odbudowa urządzeń gospodarczych oraz gmachu resortu komunikacji przy Alejach Jerozolimskich Nr 4.

Jeżeli chodzi o bezpośrednie udogodnienie komunikacji — już w ciągu tygodnia ruszy nowa linia tramwajowa 17, która połączy ulicę Marszałkowską z Placem Teatralnym, przez Królewską i Krakowskie Przedmieście. Również w niedługim czasie uruchomiona zostanie linia Nr. 18, łącząca Marszałkowską przez Plac Żelaznej Bramy i Chłodną z Wolą.

Natychmiast po ukończeniu Mostu Poniatowskiego MZK otworzą linię tramwajową przez ten most (Waszyngtona, Zieleniecka). Przewiduje się także jeszcze w ciągu II kwartału br. połączenie tramwajowe z przedmieściami Warszawy: Boernerowo, Służewiec, Powązki.

W dalszych planach MZK (na ostatnie kwartały bieżącego roku) znajdują się: rozbudowa połączeń normalnotorowych od Nowego Światu do Placu Starynkiewicza, do Placu Żelaznej Bramy od Żoliborza przez odbudowany wiadukt, Żelazną od Alej Jerozolimskich do Leszna i Pl. Żelaznej Bramy.

W dziedzinie ruchu autobusowego i trolleybusowego planuje się powiększenie ilości wozów przez zakup nowych i remont starych. Szczególnie przeciążone są linie trolleybusowe i podkreślić należy, że ludność Warszawy jakoś nie bardzo zdała egzamin—trolleybusy są ciągle obwieszone na zewnątrz wbrew zakazom pasażerom, a automatyczne drzwi we wszystkich wozach przestały już działać.

Stałe przeciążenie linii komunikacyjnych wymagałoby być może zmiany godzin rozpoczynania zajęć w szkołach, fabrykach czy biurach Chodziłoby o to, aby nie wszyscy mieszkańcy stolicy musieli udawać się do pracy o jednej godzinie. Sprawa ta nie została jeszcze rozwiązana i zależy od innych jeszcze czynników.

Usprawnienie komunikacji warszawskiej zależy w wielkim stopniu od jak najszybszego odbudowania mostu Poniatowskiego i drugiego mostu stałego lub tymczasowego oraz odbudowy wiaduktu Żoliborskiego i Powązkowskiego. Również ważną kwestią jest odbudowa chodników i dróg dla pieszych.

W tej dziedzinie dużą rolę odegra planowana budowa sygnalizacji świetlnej w najruchliwszych punktach miasta.

Gdy pokonane zostaną liczne piętrzące się trudności, a przede wszystkim brak dostatecznej ilości funduszów w stosunku do olbrzymich potrzeb, MZK zajmą się dalszą rozbudową komunikacji, przy czym główny nacisk postawiony zostanie dalej na tramwajach, jako na najtańszym, najpewniejszym i najpojemniejszym środku lokomocji. W dalszym również programie znajduje się m. in. budowa Szybkiej Kolei Miejskiej, którą zajmować się będzie restytuowane przy MZK Biuro Studiów Metro.

Pierwsza linia metro połączy północ z południem miasta; będzie ona biegła w śródmieściu pod ziemią na przedmieściach zaś wypływać będzie na powierzchnię. Główną zaletą tego środka komunikacji jest duża szybkość. Ale konkretne omówienie komunikacji metro będzie chyba tematem konferencji w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych dopiero za wiele miesięcy czy lat.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Z ŻYCIA PARTII

ZJAZD SEKRETARZY POWIATOWYCH

Dnia 6 bm. o godz. 10, przy ul. Śnieżnej 4 odbędzie się Zjazd sekretarzy powiatowych z miast wydzielonych woj. warszawskiego. — Dnia 7 bm. o godz. 9.30, w tym samym lokalu odbędzie się odprawa sekretarzy PPS i PPR woj. warszawskiego.

POCZĄTEK WYKŁADÓW NA KURSIE SZOFERSKIM OM TUR

Wykłady ob. Biesiadeckiego w szkole szoferskiej rozpoczynają się dnia 10 bm. o godz. 12-ej przy ul. Szwedzkiej 2/4. Nauka jazdy rozpocznie się w poniedziałek dnia 6 bm.

ODPRAWA SEKRETARZY I PRZEWODNICZĄCYCH OM TUR

Woj. Kom. OM TUR — Warszawa zawiadamia, że odprawa sekretarzy i przewodniczących powiatowych woj. warszawskiego odbędzie się dnia 10 bm. w piątek o godz. 10 przy ul. Śnieżnej 4. Sprawy ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

DRUGI KURS CENTRALNEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

Wydział Polityczno-Propagandowy CKW PPS zawiadamia Towarzyszy, że w czasie od 6 do 25 maja rb odbywać się będzie w Warszawie w lokalu CKW PPS, Wiejska 18, drugi kurs Centralnej Szkoły Partyjnej.

Kurs ma za zadanie szkolenie przyszłych kierowników życia partyjnego i działaczy społecznych z ramienia PPS.

Program kursu obejmować będzie zagadnienia z teorii i historii socjalizmu, historię PPS oraz bieżące zagadnienia polityki międzynarodowej i wewnętrznej.

Kurs będzie prowadzony systemem seminaryjnym, co powinno dać słuchaczom nie tylko wyjaśnienia teoretyczne, ale wskazać również praktyczne drogi realizowania przedyskutowanych postulatów w codziennym życiu organizacyjnym.

Specjalnie uwzględnione i przepracowane będzie zagadnienie propagandy masowej oraz działalność wydziałów polityczno-propagandowych PPS.

Centralny Wydział Polityczno-Propagan-

Jednym ze słuchaczy z danego WK winien być kierownik wydziału polityczno-propagandowego względnie jego zastępca.

Na każde województwo przypada ilość słuchaczy według rozdzielnika ustalonego przez Wydział Polityczno - Propagandowy CKW w porozumieniu z kierownictwem szkoły.

Listy do Redakcji

Nie dajmy sie oszukiwać

przy kupowaniu „Robotnika"

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Będąc stałym czytelnikiem Waszego pisma, czuję się w obowiązku zakomunikować Wam, iż w dniu 1 Maja t. zn. wówczas, gdy pismo Wasze skupiło wyjątkową uwagę czytającej publiczności, coś się popsuło w kolportażu. W dwóch dzielnicach Warszawy, mianowicie na Żoliborzu i na Mokotowie stwierdziłem, iż budkarze za cenę 4-ch złotych sprzedawali tylko 4-o stronicową okładkę, pozostałych 12 stron zachowując zapewne do sprzedaży osobnej.

Sądzę, że w imię interesów i pisma i czytelników powinniście mocno przeciwdziałać tego rodzaju praktykom.

Stały czytelnik

Bardzo dziękujemy Wam za zawiadomienie nas o tych nadużyciach i będziemy się im starali w miarę naszych możliwości przeciwdziałać, z drugiej strony sami czytelnicy przy kupowaniu pisma muszą zwracać uwagę, aby dawano im pełny numer t. j. liczący tyle stron, ile w nagłówku jest napisane.

Trzymiesięczna bezczynność Monopolu Tytoniowego

Apelujemy do C.U.P. by ratował sytuację

Albo Ochrona Skarbowa działa zbyt sprawnie, albo Monopol Tytoniowy niedołężnie — oto jedyny wynik do jakiego może dzisiaj dojść w swych rozmyślaniach palacz tytoniu.

Jeszcze pół roku temu sytuacja na rynku tytoniowym była znośna. Na wyroby monopolowe nie było co się oglądać. Wprawdzie stosy „Bałtyków" „Wolności", czy „Partyzantów" piętrzyły się w każdym najmniejszym sklepiku, ale cena ich była zbyt wygórowana dla przeciętnej kieszeni pracowniczej. Za to ochrona skarbowa patrzyła bodaj przez palce na handel tytoniem ze „zbiorów prywatnych". Za 50 czy 60 złotych można było nabyć 10 deka tytoniu, co i tak stanowiło już cenę wygórowaną w stosunku do zarobków robotnika, czy urzędnika. Każdy jednak rozumiał, że jest to okres przejściowy, konieczny dla uporządkowania gospodarki monopolowej.

W lutym 1946 roku wskutek alarmów podniesionych przez prasę rzucono kilka poważnych obietnic. Na podstawie umowy ze Związkiem Inwalidów miała być zorganizowana sprzedaż papierosów monopolowych w Warszawie w 100 kioskach po cenie — Bałtyk 3 zł, Wolność 2 zł, Partyzant 1.20 zł. Na specjalnej konferencji zwołanej przez „Głos Ludu" z udziałem dyrektora Monopolu Tytoniowego Nadulskiego, przedstawicieli ministerstw skarbu i aprowizacji, delegata Generalnego Inspektoratu Ochrony Skarbowej itd. uznano za konieczne, aby nie wystarczająca i tak dla zaspokojenia potrzeb krajowych produkcja Monopolu Tytoniowego rozprowadzana była za pośrednictwem aparatu spółdzielczego i systemem kartkowym. „Na zakończenie konferencji — pisze „Głos Ludu" z 20 lutego — przedstawiciele zainteresowanych instytucyj zobowiązali się do realizowania uzgodnionych wniosków.

Tymczasem minął luty, marzec i kwiecień, a do tej pory nic z tych przyrzeczeń nie zrealizowano. Zmieniła się jedynie objętość papierosów monopolowych, które — dziwnie chudnąc — w ten sposób podrożały.

W tej chwili wytworzyła się sytuacja na prawdę katastrofalna. Najgorszej kategorii „swojaki" kosztują w kioskach po 2 zł sztuka. Papierosy monopolowe dochodzą do 5 i 6 zł za sztukę. Za najgorszą sortę tytoniu „lubelskiego" kioskarze biorą po 180 złotych za 10 deka! Inny tytoń zupełnie z rynku zniknął, w czym dużą rolę odegrało sprawne działanie ochrony skarbowej.

Najskromniejsza kwota potrzebna dla zaspokojenia potrzeb przeciętnego palacza przekracza w stosunku miesięcznym 1500 złotych. Palenie rujnuje doszczętnie budżet człowieka pracy.

Dlaczego — zapytujemy — w tym samym czasie, kiedy dzięki inicjatywie Centralnego Urzędu Planowania potrafiono obniżyć cenę pudełka zapałek na wolnym rynku do 2 najwyżej 3 złotych (i to już w pasku), a w handlu solą wytępić orgię spekulacji, Monopol Tytoniowy nie zrobił nic dla polepszenia organizacji zbytu i dlaczego nie spełnił nawet swych najskromniejszych obietnic? Czy istotnie sam byłby do tego niezdolny?

Apelujemy więc do Centralnego Urzędu Planowania, który — wierzymy w to głęboko — da sobie radę i tym razem z pośrednikami i z samym Monopolem Tytoniowym.

Ziemia z pobojowisk partyzanckich

na grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Z Lublina wyjechała specjalna delegacja wojskowa po ziemię z pobojowisk partyzanckich lubelszczyzny do Ostrowia Lubelskiego, leżącego w odległości 50 km.

Kpt. Wesołowski z DOW w Lublinie przemówił krótko do miejscowej ludności, zgromadzonej licznie na rynku.

„Obywatele, Niemcy zniszczyli w Warszawie mogiłę Nieznanego Żołnierza, chcemy ją na nowo odtworzyć. Ale nie złożymy w niej ciał, tylko urny z ziemią, przesiąkniętą krwią poległych w walce o wolność Polski."

Wszyscy mieszkańcy miasteczka udali się wraz z delegacją na pole, gdzie w dniu 6 maja 1944 r. zginęło 8 partyzantów z AL w walce z przeważającymi siłami Gestapo.

Jedyny pozostały przy życiu z owego plutonu partyzant zanużył łopatę w żyznej ziemi lubelskiej, którą napełnił specjalnie na ten cel przywiezioną kasetkę.

Wtedy kpt. Wesołowski ponownie zabrał głos: Bierzemy z tej ziemi to, co jest bardzo drogie sercu każdego Polaka. Poruczam waszej pamięci to miejsce, musicie je uczcić skromnym krzyżem z pobliskiego lasu".

Trzykrotna salwa honorowa zakończyła uroczystość.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 5-go MAJA

6.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.30 Muzyka lekka. 8.00 Dziennik por. 8.25 Muzyka por. 12.06 Poranek symfoniczny. 13.40 Reprezentacyjna Orkiestra Wojska Polskiego. 14.00 Audycja dla świetlic wiejskich. 14.40 Teatr Wyobraźni „Zbyszko z Bogdańca". 15.30 Polska Kapela Ludowa. 16.00 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci „O witajże nam wiosenko". 16.20 Audycja dla młodzieży „Henryk Sienkiewicz". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.20 Przegląd tygodnia. 19.05 „Uśmiech i piosenka" i „Pan Zagłoba i Roch Kowalski". 19.30 Dziennik wieczorny. 20.00 Mozaika muzyczna w wyk. Sekstetu PR. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.00 Audycja rozrywkowa. 22.15 Orkiestra taneczna PR. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.33 Skrzynka posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8): godz. 18 „Madame Butterfly".

Teatr Polski (ul. Karasia 2): godz. 14.00 „Lilla Weneda" a o godz. 17.30 „Majątek albo imię".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz. 18 „Teoria snów".

Teatr Comoedia (ul Szwedzka 2/4): godz. 18-ta „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz 18 „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) — godz. 18: „Pisanki — niespodzianki".

Klub Satyryków „Kukułka" (cukiernia „Szwajcarska") — rewia satyry i humoru „Wesołe porachunki".

W TEATRZE POLSKIM POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ O GODZ. 18

Od poniedziałku 6 maja przedstawienia w Teatrze Polskim odbywać się będą wieczorem o godz. 18-ej, popołudniowe przedstawienia w soboty i niedzielę o godz. 14.30.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33): „Cyrk" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino Polonia (Marszałkowska 56): komedia-bajka „Zaczarowany świat" oraz film nowej polskiej produkcji „Odrą do Bałtyku". Nad program aktualności.

Kino „Syrena" (Praga Inżynierska 2): „Dni i noce" nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza" (Żoliborz, Suzina 4): — „Srebrna flota" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów: w kinie „Tęcza" na Żoliborzu: 13, 15, 17 i 19; w pozostałych kinach: 14, 16, 18 i 20; w niedzielę i święta poranki o godz. 12-ej, w kinie „Tęcza" o godz. 11-ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. zaw. przy ul. Targowej 15 oraz przy ul Polnej w gmachu straży pożarnej pok. Nr 42 co dziennie od 9 do 12 w poł.

REDAGUJE KOMITET B — 05298 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". „Robotnik" — nr 1.

Wizyta w bimbrowni

Tajniki przestępczego procederu

Niepozorny, parterowy dom za miastem. Zaniedbany ogródek, brudne podwórko, przy płocie kilka równo poukładanych sągów drzewa. Wywiadowca Ochrony Skarbowej i dziennikarz zatrzymują się opodal.

— To tu — mówi wywiadowca.— Bimbrownia, o której wie mało kto z okolicznych mieszkańców. Bimbrarz Juszczak nie bawi się w sprzedaż detaliczną, ale całą swą produkcję dostarcza hurtownikowi, wytwórcy bimbrowego spirytusu.

Wywiadowca mówi dalej, że jego zadaniem jest właśnie ustalenie adresu owego hurtownika. Już od kilku dni śledzi bimbrarza, bywając u niego pod pozorem propozycji dostarczenia nowego aparatu. Fabryczkę Juszczaka zlikwiduje się późnij, po dotarciu do „centrali".

Słuchając tych objaśnień myślę o trudnej i niemiłej pracy urzędników akcyzy. Ale wytwórcy samogonu to przecież przestępcy, działający na szkodę państwa i zdrowia obywateli.

W PIWNICY

Po dłuższym stukaniu otwiera drzwi rosły mężczyzna w kamizelce. Wchodzimy. Ciemna, duszna sień. Dotykam jednej ze ścian: gorąco aż parzy. Na prawo kuchnia, gdzie siadamy, chociaż właściwie moglibyśmy przejść do pokoju ;ale taki już w naszych wsiach i osiedlach zwyczaj. Po chwili rozmowy towarzysz mój wyraża chęć zwiedzenia „pracowni".

Piwnica. Żar kilkakrotnie większy, niż w sieni. Dwie naftowe lampy oświetlają zespół prymitywnych kotłów i beczek. Jakiś człowiek dorzuca drzewa do paleniska, drugi zmienia wodę w wielkiej beczce, będącej zasadniczą częścią „chłodnicy" Po rozmiękłym sznurku spływa do podstawionego kubła cienki strumyczek bimbru.

Gospodarz zaczerpnął dłonią trochę płynu z kubła i chlusnął na żelazną ściankę pieca. Buchnął niebieskawy płomień.

— Dobra — rzekł. — Możecie jeszcze gotować.

W drugiej, oddzielnej części piwnicy stoją beczki z cuchnącym zacierem, który do gotowania pójdzie dopiero jutro.

„LEKKI CHLEB"

Przestępcza działalność bimbrarzy wymaga wielkiego nakładu sił i pracy. To nie jest to, co wyciągnąć komuś z kieszeni portfel, albo sfałszować kwity.

Przede wszystkim — transport kilkuset kilogramów mąki tygodniowo. Dalej — „zaparzanie" tej mąki i niezwykle wyczerpująca czynność mieszania motyką gęstej jak lawa mazi. Pomijając szereg innych prac, trzeba wspomnieć o najcięższej, o gotowaniu. Proces gotowania trwa — zależnie od aparatu — do 20 godzin (przy zacierze z 1 m. mąki). W tym czasie trzeba bez przerwy wyczerpywać gorącą wodę z chłodnicy i przynosić zimną, co czyni sto i więcej wyniesionych, oraz przyniesionych kubłów. A wszystko to przy olbrzymim gorącu w piwnicy i przy wielkiej — zwłaszcza w zimie — różnicy temperatur po wyjściu do studni. Toteż wielu bimbrarzy i ich pomocników „pada na posterunku", ulegając zapaleniu płuc, lub kompletnemu wyczerpaniu organizmu.

Żal bierze patrzyć, jak marnuje się wytężona praca wielu silnych ludzi, nie tylko nie przynosząc państwu pożytku, ale działając na jego szkodę.

CZY SIĘ TO OPŁACA?

Rzecz jasna, ludziom tym chodzi o wysokie zarobki. Czy jednak są one istotne tak wysokie?

Na skutek wzrostu cen mąki opłacalność produkcji bimbru staje się coraz mniejsza. Odbiorcy zaś nie chcą płacić drożej, niż dawniej, tłumacząc to coraz większym ryzykiem, związanym ze sprzedażą, względnie przetwarzaniem bimbru. Jeśli bimbrarz pracuje tylko z pomocą domowników, nie wyprodukuje wiele. Chcąc przerobić 4 do 5-ciu metrów tygodniowo, musi wynajmować personel, opłacany wysoko ze względu na ciężką pracę i konieczność zachowania ścisłej tajemnicy.

Drożdże, opał, remont i zamiana ciągle psujących się części, wszystko to, w połączeniu z zasadniczymi wydatkami na mąkę i pracę najemną sprawia, że efekt finansowy jest stosunkowo mały.

ZBRODNICZE ŚRODKI

Chcąc ten dochód powiększyć, bimbrarze stosują silne trujące środki chemiczne, dzięki czemu wydajność zacieru wzrasta. Dawniej stosowany był powszechnie dodatek karbidu, co pozwalało na zmniejszenie proporcji drożdży. Obecnie drożdże są tanie, więc sławną „karbidówkę" spotyka się rzadko.

Natomiast wszyscy bimbrarze dodają do zacieru kwas solny, lub kwas siarkowy, płucząc nim naczynia, do których zacier ma być wlany. Z pewnością wielu amatorów samogonu powie, że „ich" bimbrarz tego nie robi, bo to znajomy, porządny człowiek, on by nie paskudził itd. A jednak badania laboratoryjne wykazały obecność tych trucizn we wszystkich z tysięcy nadesłanych do zbadania próbek.

Jest to zresztą jasne, bo czemu człowiek, który i tak poszedł na drogę nielegalnych zarobków, miałby się wyrzec łatwego zwiększenia dochodów? Dodanie „setki" kwasu solnego pozwala przecież na otrzymanie o 15 proc. większej ilości bimbru, a to decyduje często o opłacalności śliskiego, a kosztownego przedsiębiorstwa.

KONKURENCI MONOPOLU

Towar swój może sprzedawać bimbrarz dwojako. Do okolicznych sklepików, budek i wśród znajomych, lub też jako t. zw. „surówkę", wytwórcy spirytusu.

W pierwszym wypadku otrzymaną mętną i cuchnącą ciecz czyści w sposób czysto mechaniczny, nie usuwając szkodliwych dla zdrowia składników, a tylko nadając klarowność. Niektórzy klarowność tę uzyskują przez dodanie nowych trucizn, które poza tym łagodzą odór.

„Surówkę" sprzedaje bimbrarz hurtem, po cenie znacznie niższej, ale bez kłopotu i z pozornie mniejszym ryzykiem. Hurtownik - rektyfikator bierze każdą ilość i to od kilku, a czasem kilkunastu bimbrarzy. Wykrycie takiego jegomościa pociąga za sobą zlikwidowanie wszystkich współpracujących z nim bimbrarzy, z czym się oni najczęściej nie liczą.

Często — zwłaszcza na prowincji — proponują „monopolowy" spirytus luzem, albo wódkę ze spirytusu. Są to właśnie wyroby owych potajemnych rektyfikatorów, pozbawione zanieczyszczeń i woni, ale zawierające wszystkie szkodliwe substancje.

MILIONOWE KARY

Ze względu na wielkie szkody, jakie wyrządza bimbrownictwo naszej gospodarce i zdrowiu społeczeństwa, państwo wprowadziło wysokie kary, przy czym winnych zasądza się jednocześnie na karę więzienia i grzywny.

Za produkcję bimbru na własny użytek grozi do 5 lat więzienia i grzywna od 10 tys. do pół miliona zł.

Za produkcję bimbru w celach zarobkowych — do 15 lat więzienia i grzywna od 20 tys. do miliona zł.

Za sprzedawanie bimbru — do 15 lat więzienia i grzywna od 200 tys. do miliona zł.

Za nabywanie bimbru — więzienie do lat 3 i grzywna od 50 do 200 tys. zł.

Wreszcie dla tych, którzy, wiedząc o istnieniu bimbrowni, lub o miejscu sprzedaży bimbru fakt ten ukrywają przed władzami, przewiduje się areszt do jednego roku.

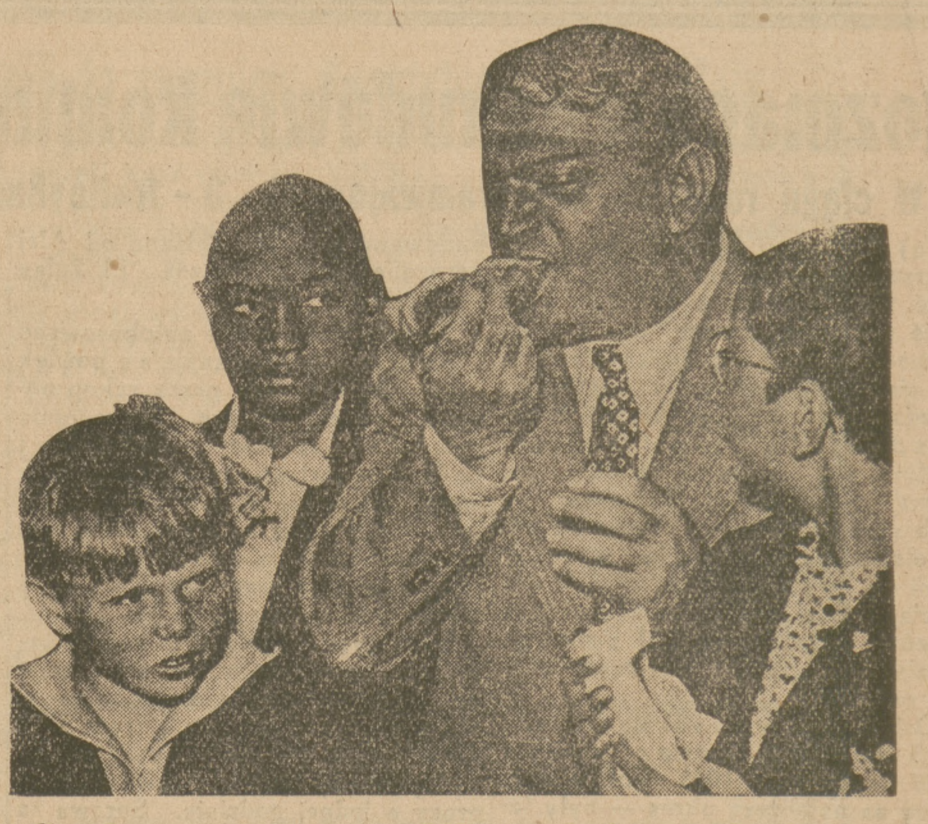
Do niedawna jeszcze — trzeba to powiedzieć otwarcie — aparat kontrolny nie spełniał należycie zadania. Zdarzały się wypadki przekupstwa i nadużyć, co rozzuchwalało producentów i sprzedawców bimbru, hamując proces likwidacji plagi bimbrownictwa.

Obecnie jednak, dzięki odpowiedniej selekcji ludzi, zmianie systemu kontroli i wprowadzeniu premii, sprawa ta zmierza wyraźnie ku lepszemu. Najlepszym dowodem jest zniknięcie bimbru z wielu sklepików i szynków, w których dotąd był stale i samorzutne likwidowanie bimbrowni przez samych bimbrarzy.

Ci, którzy jeszcze tego nie zrobili, niech się zastanowią, czy warto za krótkotrwałe, a nie tak znów wielkie zarobki płacić nieunknionym więzieniem i utratą całego posiadanego majątku?

Chyba na prawdę — nie warto.

Odr.



La Guardia — nowy kierownik UNRRA, człowiek, przed którym stoi zadanie nasycenia wielu głodnych dzieci.

SPORT

NARODOWY BIEG NA PRZEŁAJ

Wczoraj, w dniu 3-go maja odbył się w Warszawie w południe tradycyjny ogólnopolski Bieg Narodowy na przełaj, na trasie 4.600 metrów. Niestety bieg ten nie zgromadził na starcie takiej ilości zawodników, jak się tego należało spodziewać. Również nie stawili się zawodnicy wojskowi, choć Ministerstwo Obrony Narodowej ofiarowało nagrodę dla zawodników wojskowych. Na starcie zatem zjawiło się niespełna 60 uczestników, wśród których z zeszłorocznych zjawił się tylko Czajkowski z Syreny warszawskiej. Nie startował natomiast zeszłoroczny zwycięzca biegu ogólnopolskiego por. Feryniec.

Po starcie, na czoło wysunął się tegoroczny wicemistrz Polski w biegu na przełaj Wierkiewicz z Warty poznańskiej, który narzucił szybkie tempo. Zawodnik ten prowadzi bieg do końca i przybywa do mety w czasie 13 minut 45 i pół sekundy. Jako drugi przybiegł Dzwonkowski („Zryw" — Bydgoszcz) w 13 minut 55 sekund. Dzwonkowski zdobył w dniu 1 maja pierwsze miejsce w ogólnopolskim biegu TUR w Warszawie. — Trzeci Czajkowski z Syreny w 14,03, czwarty Piotrowski „Zryw" — Poznań, 5) Nadolski „Zryw" — Bydgoszcz, 6) Grudziński „Zryw" — Warszawa, 7) Kraśniewski „Odra" Szczecin, 8) Wagner „Zryw" — Warszawa i 9) Półtorak DKS Łódź.

Zwycięstwo drużynowe uzyskał „Zryw" — Bydgoszcz (68 punktów), 2) „Zryw" — Warszawa (86 punktów), 3) Syrena — Warszawa (98 punktów).

Przed meczem Warszawa — Łódź nastąpiło rozdanie nagród. Prócz pierwszych 9 zwycięzców dodatkowo otrzymali zawodnik Kraśniewski nagrody Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Dolecki z KKS Orzeł Warszawa — nagrodę Ministra Komunikacji. Przed rozdaniem nagród w serdecznych słowach przemówił do zwycięzców prezes PZLA ob. Foryś.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 6:0 (3:0)

Rozegrane w ramach dnia PZPN zawody międzymiastowe Warszawa — Łódź na Stadionie Wojska Polskiego w obecności około 12.000 widzów, przyniosły wysokocyfrowe zwycięstwo drużynie stołecznej. W imię prawdy trzeba stwierdzić, że drużynę stołeczną reprezentowała w całości Legia, z wyjątkiem bramkarza, którym był Rudnicki z Syreny, podczas gdy zespół łódzki złożony był z graczy kilku drużyn. Już ten sam fakt mówi wiele. Drużyna stołeczna, która w okręgu warszawskim zajmuje czołowe miejsce, była zespołem zgranym, przeciwnik zaś wykazywał wszystkie braki związane z niejednolitością zespołu.

Zaraz po rozpoczęciu gry warszawianie (w pomarańczowych koszulkach), rozpoczęli serię ataków. Najgroźniejszymi napastnikami okazali się Cyganik i Kohut, którzy rozumiejąc się doskonale, przypuszczali jeden atak za drugim i obaj świetnie dysponowani strzałowo, bombardowali bez przerwy bramkę przeciwnika. Tylko wysokiej klasie bramkarza Łodzi Lepszyckiemu zespół łódzki zawdzięcza skromną stosunkowo ilość utraconych bramek. Obrona bowiem Łodzi była bardzo słaba, również i pomoc nie umiała skutecznie przeciwstawić się napastnikom Warszawy. Napad łódzki miał o tyle pecha, że z kilku murowanych pozycyj nie udało mu się uzyskać nawet honorowego goala.

Przez całą grę przewagę miała Warszawa. Bramki dla drużyny stołecznej zdobyli: w 20 minucie Górski, który dobił piłkę ze strzału Kohuta, w 38-ej minucie Kohut, w 40-ej Cyganik, z trzech metrów ulokował piłkę w siatce. Do pauzy wynik 3:0. Po przerwie zaraz w 3-ej minucie udaje się Szymańskiemu dobry strzał na bramkę. Depczyński robinzonuje, ale mimo to piłka wpada w siatkę. W 15-ej minucie Cyganik strzela piątą bramkę, a w 35-ej Szymański ustala wynik na 6:0. Zawody prowadził ob. Nowakowski.

Niemieccy marynarze okradają repatriantów

Repatrianci polscy przybywający do portu szczecińskiego, skarżą się często na kradzieże, popełniane przez niemieckich marynarzy na statkach. Z całą bezczelnością grabią Niemcy skromne mienie Polaków, licząc na obojętność angielskich oficerów, prowadzących transporty.

Władysław Leny-Kisielewski

Start w wieczność 3)

Jedyny Polak w Squadronie

Gdzieś, w jednym z brytyjskich dywizjonów jest jeden polski pilot. Sam wśród Anglików i Kanadyjczyków. Obecny sierżant, dawniej podchorąży. Lata na „Hurricanach".

Rozmawia ze mną jak człowiek, który już dawno nie mówił w ojczystym języku. Nie daje przyjść do słowa, a chwilami znowu słucha uważnie, co mówię i odnoszę wrażenie, jakby powtarzał w myślach przeze mnie wypowiadane zdania.

Jesteśmy na tradycyjnej już i dla nas herbacie. Po jakimś czasie mój towarzysz zaczyna się ożywiać i nawet niepytany opowiada wszystko, co — jak sądzi — może mnie interesować. Ułatwia sprawę dawna nasza jeszcze z Francji znajomość. Bardzo fragmentarycznie mówi mi o lotach i o patrolowaniu. O godzinach samotności. „Wiszeniu" nad konwojami. Powrotach i uczuciach człowieka, od miesięcy wśród obcych, będącego — samotnym. A przecież to zrozumiałe, że po większym czy mniejszym wojennym przeżyciu, chciałoby się po prostu wypowiedzieć w ojczystym języku. Trudno — Słowianie, niestety są sentymentalni. Mówi mi o tym, chwilami, bardzo ciężkim poczuciu pustki i zapomnienia, o tęsknocie za krajem i o tym co przeżywa. Rozumiem go, znam bowiem uczucie samotności. O patrolach czy walkach mówi znacznie mniej chętnie. Siedząc ze mną chce być tylko zwyczajnym człowiekiem, a nie „bohaterem z obrazka", jakimi większość naszych współrodaków wyobraża sobie tych rycerzy przestworzy. Tak, tam w górze kiedy walczy, kiedy atakuje jest nim niewątpliwie, ale poza tym jest żywym, myślącym człowiekiem, niepozbawionym ludzkich uczuć i słabości.

Przewija się rozmowa na temat dawnych czasów, cała masa wspomnień i krótkie, oderwane fragmenty o lataniu.

— Wiesz — słyszę — jak przyjechałem na Stację i zacząłem latać, to mi w opinii napisano: że latam ostrożnie. Jak się o tym dowiedziałem byłem strasznie wściekły!... Na drugi dzień wystartowałem na walkę powietrzną-trening; ze swym dowódcą „Flightu". Jakiem nie zaczął kręcić — !... Po kilku moich atakach miał dosyć zabawy, a po wylądowaniu pytał się ciekawie: Co ja chciałem u niego zobaczyć w kabinie?... Od tej pory już nie mówią, że latam ostrożnie.

Patrole?... Patrole są ogromnie nudne. Zwłaszcza że Niemcy przeważnie uciekają nie przyjmując walki, a odszukać ich w chmurach, w które się chowają, jest niepodobieństwem. Ot, takie polowanie, całkiem na „ślepaka". Latam z Anglikami i Kanadyjczykami. Ci że jest Polak w Squadronie, od razu przyszli do mnie z miejsca proponując: — „Hello! Chum shall we go wet our wistle!" Przyjaźnimy się bardzo i niejednokrotnie żałuję, że nie mówią po polsku!

Najsilniejsze przeżycie?... Czy ja wiem?!... Może, kiedy mi „Hurrican" zapalił w powietrzu. Tak. Miałem trochę emocji. Nie chciałem skakać, ale za wszelką cenę doprowadzić maszynę do ziemi. Wracałem wówczas z lotu i byłem już nad Anglią, kiedy nagle poczułem lekki swąd w kabinie. Spojrzenie na zegary: ciśnienie w porządku, ale swąd coraz większy. Zwolniłem zabezpieczenie blokujące i otworzyłem kabinę. Jeszcze chwila — dym!... Dym coraz gęstszy i coraz bardziej gorąco, a potem ogień z rur i zza maski silnika!... Prawie że nic nie widać!... Pali się!... Myśl: skakać, a po chwili druga: jestem teraz nad miastem i jeśli wyskoczę, na los puszczając maszynę, to zleci na dół, na domy, narobi zniszczenia lub pozabija ludzi. Nie, tego nie mogę zrobić! Jestem jedynym Polakiem w Squadronie i żeby nie wiem co było muszę wyjść poza miasto!...

A może mi się i uda ocalić samolot?!...

Coraz bardziej gorąco. Zwłaszcza piekły mnie nogi. Ciągle tracę wysokość. Spoglądam na zegary: gwałtowny spadek ciśnienia. Odczuwam brak powietrza mimo otwartej kabiny!.. **Potem nagle — myśl dzika: że może to złudzenie, może** się to nie pali?!... Ale nie! Zbyt dotkliwie czuję się „przypieczony". Co robić?!... Może ostro przypikować lub zrobić parę „ślizgów grobowych"?... — Może się da ugasić?... Ale nic nie pomaga! Samolot zaczyna się upodabniać do rakiety. Po obejrzeniu się w tył widzę, ciągnącą się za ogonem, długą smugę dymu. Z boku mnie owiewają i dym i płomienie buchające z silnika. Gorąco jest jak w piekle... Już nie mogę wytrzymać. Siadać, za wszelką cenę siadać!... Do lotniska daleko. Wyłączam silnik i zaczynam schodzić w dół, lotem ślizgowym. „Decha" ciągle się kręci. Już prawie nic nie widzę. Otwieram klapy i na dół. Poprzez kłęby dymu dojrzałem jakieś budynki, potem plac pełen ludzi, straszliwie blisko pode mną!... Rąbnę, czy nie rąbnę?!.... Udało się poderwać!... Jakoś przeleciałem. Upał nie do zniesienia!... Przechodzę między drzewami i na jakimś pólku ląduję „na wariata". W pewnym momencie czuję: „Hurrican" dotknął ziemi. Podskoczył. Nawet dobrze poczułem. Psiakrew! Jak twardo siada!... Przy następnym zetknięciu się z ziemią urwały się pasy, wyrżnąłem głową w zegary. Na chwilę mnie zamroczyło!... Maszyna jeszcze w wybiegu kołowała, kiedym jak „oparzony" wyskoczył z kabiny. Odbiegłszy parę kroków runąłem na ziemię. Z trudem uniosłem głowę. Hurrican stał przepisowo. Lądowanie dobre, ale maszyna się pali. Ostatnim błyskiem świadomości, widząc biegnących z pomocą ku mnie ludzi, zdołałem ich ostrzec krzykiem: aby uważali, bo za chwilę zacznie eksplodować amunicja!...

— Potem do szpitala przyjechał do mnie mój dowódca Squadronu z jakimś cywilnym panem, a następnie delegacja z zarządu owego miasta, nad którym się paliłem. Wszyscy mi gratulowali, wyrażali uznanie!... Czułem się wówczas, jak nigdy tak strasznie samotny!... Tak bardzo chciałem wówczas pogadać z kimś — po polsku!.... Nie miałem nawet ani gazet, ani polskich książek!...

Spojrzał na mnie i powiedział to, co ja myślałem:

— Trudno jestem sentymentalny, bo jestem Słowianinem!... I w dodatku jedynym w angielskim Squadronie!...

JUTRO: „NA JEDNYM SILNIKU"